

Poczytam
Ci
Mamo

BEATA OSTROWICKA

O Lence, Antku
i okropnym
Albencie



ILUSTRACJE
KASIA
KOKODZIEJ



NASZA KSIĘGARNIA

Książki w serii *Poczytam
ci
mamo*

Poczytam ci, mamo. Elementarz

Poczytam ci, mamo. Elementarz matematyczny

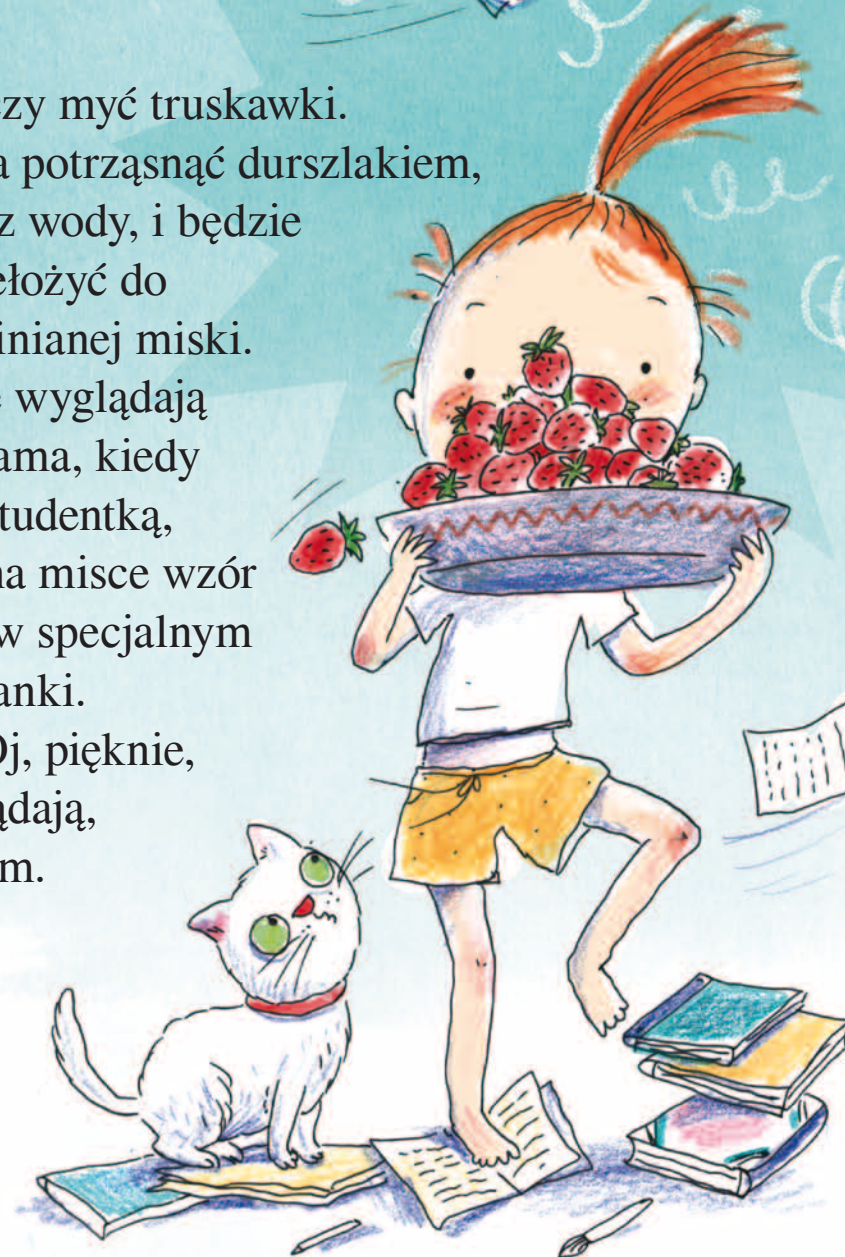
Poczytam ci, mamo. Elementarz przyrodniczy

O Lence, Antku i okropnym Albercie

Rozdział 1

Lenka kończy myć truskawki.
Jeszcze trzeba potrząsnąć durszlakiem,
żeby ociekły z wody, i będzie
można je przełożyć do
niebieskiej glinianej miski.
W niej owoce wyglądają
najładniej. Mama, kiedy
jeszcze była studentką,
namalowała na misce wzór
i wypaliła ją w specjalnym
piecu u koleżanki.

Zrobione. Oj, pięknie,
pięknie wyglądają,
mniem, mniem.
Dziewczynka
idzie do
dużego
pokoju.



A tam kartony, na podłodze stosy książek.

Itek biega między nimi. Niby jest już prawie dorosły, ale ciągle zachowuje się jak

kociak. Mama w słuchawkach na uszach przegląda książki. Jedne odkłada do pudeł, inne na półki, jeszcze inne na różne stosiki. Na widok Lenki zdejmuje słuchawki i się przeciąga.

– Uff... Zmęczyłam się – mówi z uśmiechem. – Myślałam, że skończę to dziś, ale chyba zostanie mi trochę na jutro.

– Owocki? – proponuje Lenka. Mama pokazuje swoje brudne ręce, a wtedy dziewczynka kiwa głową ze zrozumieniem i wkłada jej do ust truskawkę. – Wybrałam ci taką czerwoniutką.

– I pyszniutką – dodaje mama.

– Jeszcze jedną?

– Nawet dwie.

– Co dokładnie robisz? – pyta dziewczynka z pełną buzią.

– Chcę oddać książki, których już nigdy nie przeczytamy, żeby zrobić miejsce na nowe.

– A komu je oddasz?

– Mam umowę z panem Andrzejem, pamiętasz go? To znajomy taty. Ten z siwą brodą, prowadzi antykwariat...



Lenka bierze z półki książkę
w podniszczonej oprawie.
– Tę wyrzucić. Brzydka jest.
– Och nie. To moja ulubiona lektura
z dzieciństwa.
– Ale brzydka – upiera się dziewczynka.
– Kartki są żółtawe. Niektóre bez rogów.
O, tu jest nawet parę wyrwanych.
– Jak to mówią: „Nie sądź książki po
okładce”... – Mama z dbałością odstawia
powieść na najwyższą półkę.
– „Nie sądź”? Co to znaczy?
– Nie oceniaj – wyjaśnia mama.
– Aha. – Lenka chwilę się zastanawia. –
Fajne.
– Mądre – zgadza się mama. – Muszę
się napić kawy. A ty co będziesz dziś
robić? Masz jakieś plany?
– Żadnych – odpowiada wesoło Lenka.
– Mam wakacje!

* * *





Lenka idzie do ogródka, za nią Itek. Pod drzewem leży koc, na nim miękkie poduszki. Hop! – i dziewczynka już leży. Teraz może spokojnie patrzeć w niebo. A po nim płyną białe chmury. To koń, to duży Itek, tu delfin, tam piłka...

– Dobrze, że jesteś. – Antek rzuca się na koc.
– Cześć. – Lenka odwraca się leniwie w stronę przyjaciela. – Patrz, o tam, na prawo, nad dachem. Lokomotywa! A za nią pizza.

Antek wie, o co chodzi, to ich ulubiona zabawa.
– Nie pizza, tylko koło od roweru – mówi i poprawia sobie poduszkę pod głową.

– Jak: „koło”, no jak? – oburza się Lenka. – Ja tam nawet kukurydzę widzę.

– Niech będzie – wzdycha Antek.

„Oj, chyba coś jest nie tak” – myśli dziewczynka i siada. Znosi się na poważną rozmowę. Takich nie można przeprowadzać, leżąc na brzuchu czy plecach.

– Antek, wyrzuc to z siebie – zaczyna.

Chłopiec też siada. Wzdycha raz i drugi. Lenka cierpliwie czeka, głaszcze Itka, który rozciągnął się obok nich na kocu.

– Nasze plany wakacyjne się zmieniły.

– Nie jedziecie nad morze?! – woła Lenka.

Biedny, tak się cieszył na ten wyjazd. No i obiecał, że jej przywiezie osobiście znaną muszelkę.





- Jedziemy, jedziemy – odpowiada Antek ponurym głosem.
- To nie rozumiem. – Lenka bezradnie rozkłada ręce.
- Do wyjazdu miałem mieć wolne.
- I co? Do szkoły pójdziesz czy jak? – śmieje się dziewczynka.
- Albert przyjeżdża.

* * *

- Tato?
- Lenka jest już w piżamie. Na bosaka – bo bardzo nie lubi nosić kapci, o co wojują z nią rodzice – człapie na taras. Tam tata, jak co wieczór, siedzi przed pójściem spać. Mówi, że zbiera myśli na kolejny dzień. Że planuje, co trzeba zrobić. Czasami siedzi z mamą, a czasami mama siedzi sama. Ale zawsze jest Itek. Teraz też leży zwinięty w kłębuszek na fotelu obok taty.
- Nie śpisz jeszcze? – dziwi się tata.
- Mam wakacje, mogę trochę dłużej posiedzieć. – Lenka siada na brzeжку fotela obok kotka. Itek mruczy, wskakuje jej na kolana i nadstawia łebek do głaskania. Najbardziej lubi między uszami. – Jest sprawa.
- Pewnie poważna?
- Bardzo poważna – przytakuje z przejęciem dziewczynka. I zaczyna gestykulować. Ale tylko jedną ręką, bo drugą głaszcze kotka. – Czy Antek mógłby u nas trochę pomieszkać?



- To zrozumiałe, w końcu mieszkacie tak daleko od siebie...
- Tato!
- Proszę bardzo, jeśli jego rodzice się zgodzą. Tylko jeszcze musimy o tym porozmawiać z mamą.
- Super! Wprowadziłby się za parę dni.

- A możesz mi wytłumaczyć dlaczego?
- Tata nachyla się nad córką i wsuwa jej za uszy kosmyki włosów, które wysunęły się z kucyka. – Bawicie się w coś?
- Nie, nie.
- Aha.
- A tak w ogóle to Antek o tym pomyśle jeszcze nie wie.

– Jak to?

Lenka sięga po koc i przykrywa nim bose stopy.

– Przyjeżdża Albert – mówi takim tonem, jakby to miało wszystko wyjaśnić.

– I co?

– No, Albert! Albert! – powtarza dziewczynka z naciskiem.

– Słyszę, słyszę, ale nadal nie rozumiem. Ten Albert to kto? Smok?

– Tato!

– Dobrze, już dobrze. Widzę, że nie jesteś w nastroju do żartów. Mów.



– Albert to kuzyn Antka. Jakiś daleki. Mieszka na drugim końcu Polski...

– Czyli gdzie? – przerywa tata.

– Oj, nie pamiętam. I to nie ma znaczenia.

Albert przyjeżdża z rodzicami. Antek widział go ostatnio z pięć lat temu.

– Chodzi o to, że nie będzie miejsca? – Tata bardzo próbuje zrozumieć córkę. – Dlatego Antek ma spać u nas?

– Nie! Albert jest okropny!

– To znaczy?

– Tak dokładnie to nie wiem...

– Lenka traci rezon. – Ale Antek mówi, że jest nie do wytrzymania.

Tata się zastanawia.

– Mówiłaś, że chłopcy widzieli się ostatnio pięć lat temu. To wtedy chyba jeszcze nie wyrosli z pieluch, co?

– Antek pamięta, że Albert mu zabrał autko... nie... łopatkę! A może grabki albo taki wiatraczek do piasku... Miałam taki, pamiętasz? Oj, coś mu zabrał.

– I tylko dlatego Antek uważa, że Albert jest okropny?

– On to wie od kuzynów, którzy lepiej znają Alberta. To może Antek u nas zamieszkać?

– Pomów z nim o tym, a potem niech on sam porozmawia z rodzicami. Wtedy zobaczymy.

– Znam to twoje „zobaczymy” – mruczy Lenka. – Zawsze znaczy „nie”.

– Ale tym razem to „zobaczymy” jest rodziców Antka. Nie moje.

